Mały Płomyczek

M
TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH · Nr 40
WARSZAWA, 15 CZERWCA 1936 ROKU



NA JAGODACH



LATO

Dziś w szkole ostatni dzień nauki. Siedzą dzieci, siedzą, aż tu ktoś w okienko puka.

— Puk! Puk!

— Kto tam?
A zza okna śliczny głosik mówi:
To ja, złote Latko,
kłaniam wam się gładko.
Przyszedłem w zieleni,
wyjdźcie tu do sieni.
Wybiegły dzieci do sieni, a tu — dziw! Złote Latko stoi, złotemi rączkami macha, złotemi oczkami mruga i śmieje się.
— Jakie śliczne! Jakie miłe!
I wszystkie otoczyły go kołem.
Latko mówi:
— Chodźcie ze mną!
— Dokąd?
— Najpierw na pole, narwać chabrów w życie.
— A potem?
— Potem ponad brzeg,
gdzie strumyczka bieg.
— A potem?
Złote Latko w rączki klaszcze i mówi tajemniczo:
— Potem — w wielki las,
jagód tam — po pas!



POŻEGNANIE

Nasza szkoła
ma ganeczek
i dwanaście
okieneczek.

I ławeczki
z soseneczki
i drzwiczki z deseczki.

Cały roczek chodziły dzieci do tej szkoły. Aż dziś przyszły ostatni raz. Od jutra — wakacje! Zostań, szkółko, z Bogiem!

Odstawił woźny Filip ławki pod ścianę.

— Ławeczki
z soseneczki
idźcie spać!

Potem zamknął szkołę wielkim kluczem.

Szust, szust
na jeden spust.
Na jeden, na drugi.
— Śpij, szkółko, czas długi.

Wtedy muszki, co zostały w pustej klasie, zabrzęczały szkółce do snu.

Pusty teraz
twój ganeczek
i dwanaście
okieneczek.

Aż jesienią — bzum, bzum, bzum,
wróci znowu gwar i szum.



DOBRZE CZY NIEDOBRZE?

Staś: Cóż rozmyślasz tak głęboko,
żeś aż głowę schylił wbok?
Jaś: Czy to dobrze, czy niedobrze,
że się kończy szkolny rok?...

Oj, wstawałem codzień rano,
ledwie nocy minął mrok,
teraz będę mógł spać dłużej...
Dobrze, że się kończy rok.

Staś: Tylko, że gdy rano wstaję,
widzę cudne wschody słońca,
i dzień mi się dłuższy zdaje.
Szkoda, że się szkoła kończy.

Jaś: W klasie ciągle pisz i czytaj.
Teraz człowiek będzie wolny.
W kąt nauka — ot, i kwita,
gdy się skończy ten rok szkolny!

Staś: Chociaż... w domu często nudno
i bawić się też nie sposób.
I urządzić będzie trudno
„berka" na dwadzieścia osób...

Jaś: I wycieczek takich niema...
I śpiewanych chórem piosnek,
ani siania w skrzynki kwiatów,
jak to w szkole jest na wiosnę...

Razem: Choć wesoło wszystkim było,
że się już skończyła praca,
lecz w jesieni będzie miło
znów do naszej szkoły wracać!

KOGUCIK ZOSTAŁ W DOMU

Kura prosi: „Koguciku, zostań tu już, zostań w domu". Kogut mówi: „Zostań z nami". Kaczka-kuma, koń i pies proszą też i gęś też:

— Koguciku, koguciku. Zostań w domu, zostań z nami. Nie jedź, nie jedź do Warszawy.

Co tu robić? Co tu robić?

Prosi kowal, prosi krawiec. Prosi pani, co ma sklep:

— Ty wesoły, koguciku. Kochamy cię, koguciku. Tak daleko ta Warszawa.

Co tu robić? Co tu robić?

Ano, mówi do chłopaka:

— Nie pojadę. Ty jedź sam. Za daleko ta Warszawa duża, mądra i bogata. Ale



co? Ale co? — Jest ulica tam Sosnowa, ale niema sosny, lasu. Jest ulica Ogrodowa, ale niema tam ogrodów. A na Siennej niema siana, na Miodowej niema miodu. Tylko domy, szkoły, domy, ludzie, domy, ludzi tyle. I pałace i szpitale, samochody i pomniki.

Tak daleko ta Warszawa, i daleko tam do matki, starej kury, i do brata.

— Ha, to trudno — mówi chłopak. — Ha, to szkoda.

Ale co? Ale co? Matka matką, a brat bratem. A ja tylko twój kolega. Więc co robić? Wrócę sam.

I pojechał chłopiec sam, a kogucik został w domu.

Koniec.





W NOC ŚWIĘTOJAŃSKĄ

W las wyruszył mały Jacek. Wziął tornister, nóż i placek.

— Dokąd idziesz, śmiały malcze? — stara sowa pyta Jacka.

— Pokaż drogę, gdzie paproci kwiat zakwita. Dam ci placka.

— Oj, zakwita on daleko. Hen za górą, hen za rzeką.

Jacek dał sowie placka.

— Kto to? Kto to w lesie chodzi? — Głos zza drzewa się dobywa. I przed Jackiem przerażonym krasnoludek się podrywa. I latarką wkoło świeci.

— Co tu robi pan dobrodziej? O tej porze śpią już dzieci.

— Krasnoludku, miły panie, pomóż znaleźć kwiat paproci. Dam ci placka na śniadanie. Bo mamusia mi choruje. Gdy jej oddam kwiat paproci, zaraz lepiej się poczuje.

— Za odwagę, dobre czyny — kwiat ci wskażę wśród gęstwiny.

Idą. Nagle — co się dzieje? Las się złoci. Las się śmieje. A wśród liści coś tak świeci. To zakwita kwiat paproci. Jacek dopadł w jednej chwili.

Czy go zerwał, moi mili? Odgadnijcie same, dzieci.



HB.

KUKUŁECZKA

Dzieci poszły do lasu. Halinka zbiera kwiatki. Boleś goni za wiewiórką. Henio szuka jagód. Władzio z Cesią bawią się w chowanego

Wtem nadbiega Stach — największy urwis z całej klasy. Trzyma w ręku gałązkę akacji. Zrywa listek po listku i mówi:

— Zdam — nie zdam, zdam — nie zdam...

Dzieci zbiegły się do Stacha i patrzą ciekawie. Serduszka im mocno biją.

A Stachowi został ostatni listek akacji i wypadło mu, że przejdzie do następnej klasy.

Więc wszystkie pobiegły szukać akacji, żeby sobie powróżyć. Chodzą, chodzą. Szukają, szukają. Wtem z gęstwiny odzywa się wesoły głos:

— Kuku! Kuku! Kuku!

Dzieci się zatrzymały. Słuchają. A Boleś woła:

— Kukułeczko! Powiedz, czy ja zdam?

A kukułka mu odpowiada:

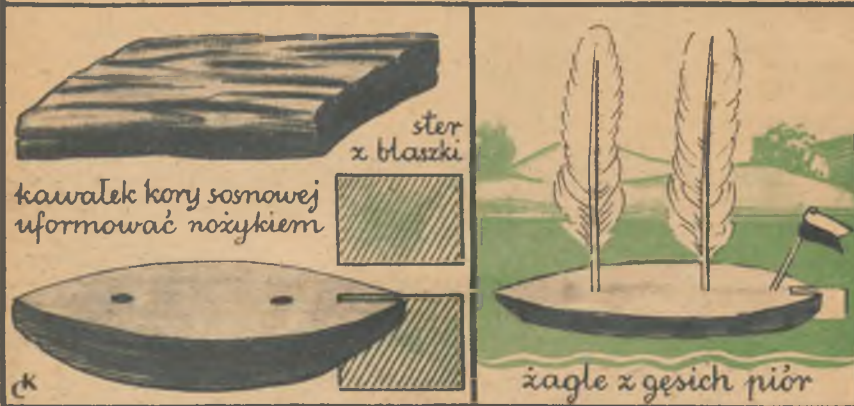
— Kuku! Kuku! Kto się pilnie uczył — kuku! Ten pójdzie do następnej klasy — kuku! Kuku! Kuku!

— O! To my napewno zdamy! — zawołały dzieci i zaczęły się bawić wesoło.



Dzwonek woła: — Już wakacje!
W klasie krzyk i wrzawa.
I nauka zakończona,
i wspólna zabawa...
— Żegnaj, dzwonku! — krzyczy Hania —
żegnaj, miła szkółko!
Pięknie ci się dzisiaj kłania
dzieci całe kółko.
Dzyń - dzyń... Dzwonek cicho dzwoni:
— Żegnajcie mi, dzieci!
Wyjeżdżajcie w różne strony,
niech czas miło zleci...

Nasza żaglówka



ZGADNIJ

Janek lubi jeździć tramwajem. Często bierze z sobą i psa. Za siebie płaci 15 gr., a za psa 20 gr. Wydał już akurat 1 złoty. Zgadnijcie, ile razy jechał z psem, a ile razy sam.

Ma duże różki, a żadnej nóżki. Chałupkę na grzbiecie nosi, nikogo o nic nie prosi.

NASZE RADJO

We wtorek, od godz. 12 m. 15 do godz. 12 m. 30 usłyszymy audycję: „Pojechali na wakacje".

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie pojedynczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie	— zł. 60 gr.	miesięcznie	— zł. 40 gr.
półrocznie	2 zł. 75 gr.	półrocznie	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYNCZY NUMER „M A Ł E G O P Ł O M Y C Z K A" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7 ej w.

Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. — Zarząd Główny, Warszawa. Nr. konta: 435

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI

Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK

Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1.

Mały Płomyczek



PUSZCZANIE WIANKÓW NA WODĘ W NOC ŚWIĘTOJAŃSKĄ